Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Na Bukowinie. Piękna zdobycz u progu życia myśliwskiego. Fot. Wł. Krzysztofowicz.

ORGAN
POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 24 (728) 20 SIERPNIA 1933 R.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.



Zbiorowe ćwiczenia przed sezonem. Fot. K. Kamieński.

CZY RZECZYWIŚCIE PRZESADA W OCHRONIE DRAPIEŻNIKÓW?

W N-rach 18—20 „Łowca Polskiego" ukazały się kolejno artykuły pp. Inż. H. Knothego, A. hr. Rzewuskiego i K. Wysockiego, wypowiadające się zasadniczo przeciwko zamierzonym w nowem prawie łowieckiem częściowym czasom ochronnym dla drapieżników. Niech wolno będzie w tej sprawie wypowiedzieć się i przyrodnikowi, którego pierwsze zetknięcie się z przyrodą było ze strzelbą w kniei.

Z wymienionych artykułów, z wyjątkiem może uwag hr. Rzewuskiego, przebija jasny i oczywisty wyrok śmierci dla wszelkiego stworzenia, które posiada zakrzywione kły w swoich szczękach, lub ostre pazury, „które — zdaniem inż. Knothego — również (t. j. n a r ó w n i z kłusownictwem i wnykarstwem; przyp. autora) przyczyniają się do zagłady użytecznej zwierzyny". Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa w artykule p. K. Wysockiego, który zrzeka się w swojem imieniu, rolnika i myśliwego „wszelkich dobrodziejstw drapieżników". Co więcej, wydaje on bezapelacyjny wyrok zagłady na niedźwiedzia (sic!), rysia (!), żbika (!), wilka i lisa. Przyznam się, że porównanie, użyte przez Sz. Autora, tych szlachetnych i pięknych zwierząt, stanowiących rzadką ozdobę trofeów każdego myśliwego, do takich pasorzytów, jak niezmiarka lub kanianka, albo plag typu zarazka cholery, napełniło mnie zgrozą. Obawiam się, że, zobaczywszy późną jesienią sznurującego wilka, lub skradającego się mykitę, nie potrafię dojść do strzału, mając ten złowrogi obraz przed sobą.

Stosunkowo najmniej krańcowym, a najbardziej objektywnym przez swoją znajomość biologji naszych zwierząt, jest artykuł hr. Rzewuskiego, który wyraźnie odróżnia p o j ę c i e d r a p i e ż n i k a - s z k o d n i k a od innych jego pobratymców, pożytecznych dla rolnictwa i łowiectwa. Wypowiada się, „oddając hołd głęboko humanitarnym poglądom naszych miłośników przyrody *de puro grano*".

Ustalmy jednak najpierw stan faktyczny. Odnośnie do niedźwiedzia, rysia i żbika wątpię, czy znajdzie się wielu myśliwych, którzyby podzielili poglądy skądinąd tak zasłużonego myśliwego, jakim jest p. K. Wysocki. Rozchodziłoby się zatem przedewszystkiem o wilka, lisa, no i wreszcie o skrzydlatą rzeszę drapieżników naszych, w której jeden hr. Rzewuski czyni pewną segregację pomiędzy myszołowem a gołębiarzem, tak pożyteczną pustułką a krogulcem.

Otóż leży przedemną opinja Państwowej Rady Ochrony Przyrody z u. r. o noweli do prawa łowieckiego. Żałuję, że brak miejsca nie pozwala mi wykazać, jak „miłośnicy przyrody *de puro grano*" zapatrywali się i ile czasu poświęcili sprawie obwodów łowieckich, terminów i sposobów zawierania dzierżaw ze spółkami łowieckiemi, walce z kłusownictwem i t. d., więc postulatom, jak sam p. Inż. Knothe przyznaje, conajmniej równorzędnym z kwestją tępienia drapieżników. Uważny czytelnik znalazłby np.

odnośnie do art. 24 określenie P. R. O. P., stwierdzające, że wilki, lisy, króliki, jastrzębie, gołębiarze i krogulce, wrony i sroki mogą być szkodliwe i wymagające ograniczenia w swojem występowaniu. Co więcej np. odnośnie do art. 41, wbrew opinji referenta łowieckiego Min. Rolnictwa, P. R. O. P. domaga się zniesienia projektowanego zakazu używania sznurów (flader) w polowaniach na wilki i lisy. Tyle, by podkreślić racjonalność i realność, opartą na przyrodniczej, biologicznej podstawie poglądów „teoretyków — miłośników przyrody" [1]).

Obawiam się, że istnieje pewne nieporozumienie pomiędzy piszącym ten artykuł, a p. Inż. Knothem i innymi myśliwymi, skoro w artykule p. Knothego kwestja drapieżników została złączona celowo, czy też przypadkowo, ze słusznie i rzeczowo ujętą kwestją rozpanoszonego wnykarstwa i kłusownictwa. Nieporozumienie tem dotkliwsze i głębsze, im mniej się interpretuje określenia takie, jak „gospodarka łowiecka" lub „ochrona drapieżników", jako pewną całość długiego szeregu procesów biologicznych, na które niejednokrotnie człowiek, mimo swoich wszelkich starań, ma wpływ tylko minimalny. Pamiętać należy, że dzisiejsza przyroda to twór skażony przez człowieka w mniejszym lub większym stopniu. Jeśli idea ewolucji doprowadziła w dzikiej przyrodzie do powstania wilka, lisa, czy też krogulca, to musiał istnieć w tem cel większy i wyższy, niż go sobie stwarza człowiek powierzchownie, z wyżyny wózka, przejeżdżający knieję. A cóż dopiero w warunkach takich, w jakich istnieje obecnie większość zwierząt łownych Polski, poza Kresami Wschodniemi lub



Na rzece Lwa. Fot. kpt. Józef Wł. Kobylański

Karpatami? Słusznie jeden z najtęższych genetyków i zoologów współczesnych, Klatt, na pytanie, ile mamy zwierząt domowych, odpowiada, że nie bardzo wie, bo zając lub sarna w obecnych, kulturalnych warunkach, stworzonych im przez człowieka, są czemś zupełnie innem, czemś sztucznem, czemś potrzebującem bezwzględnie opieki człowieka. Jeśli zwierzęta drapieżne w swojem istnieniu w dzikiej przyrodzie musiały koniecznie istnieć, to o ileż potrzebniejsze są dziś, gdy pod wpływem istniejących epizoocyj padają zwierzęta nasze setkami?

Zresztą widok „zawartości jam lisich i gniazd „palumbariusów" (gołębiarzy) na wiosnę, o jakim pisze p. K. Wysocki, nie jest wcale dla mnie przekonywający; analiza pokarmu zwierzęcia w jednym tylko okresie jest dla ścisłego badacza prawie niczem. Dopiero opracowanie na wielu przypadkach w ciągu całego roku bilansu „żołądka lisiego" mogłoby nas upoważnić do wydania bezwzględnego wyroku śmierci, z jakim występują pp. Knothe i Wysocki. Nadmienić należy, że, jak z dotychczasowych badań wynika, np. krogulec, uważany przez większość myśliwych za jednego z największych szkodników, specjalnie ugania się za wróblami, które stanowią lwią część jego zdobyczy, w czem raczej jest pożytecznym [2]). Takich sumiennych badań brak nam zupełnie.

Nie chciałbym, by ktoś interpretował niniejsze skromne uwagi, jako dążenie do przesady, i tu, jak w każdem zagadnieniu, związanem z przyrodą, musi być dewizą: *aurea mediocritas*. Największy ochroniarz nie przyzna racji ochraniania lisa w bażantarni, lub wilka w zwierzyńcu. Twierdzę również, że tę przewagę drapieżników można przy dobrych chęciach zawsze usunąć. Cóż poradzić jednak, kiedy „polowań na drapieżniki w ścisłem tego słowa znaczeniu nie urządza nikt?" Odpowiedź jasna: winni są sobie sami myśliwi!

I jeszcze jedna uwaga na zakończenie niniejszych wywodów. Czy rzeczywiście głuszce giną wyłącznie „z powodu nadmiernej ilości lisów, borsuków i innych drapieżników skrzydlatych?" Trudno mi napewno sądzić, obawiam się jednak, że wybitne zamiłowanie do ciszy i spokoju tego ptaka na dużych przestrzeniach wobec intensywnej gospodarki leśnej, jaka ma miejsce właśnie np. w borach tucholskich na Pomorzu, jest conajmniej równowartościową przyczyną. Taksamo odnośnie do naturalnych mateczników lisa miałbym poważne bardzo zastrzeżenia. Obserwowałem dokładnie przez szereg lat stan lisa w Tarnopolskiem, gdzie przeszła może najdotkliwiej wojna, gdzie łowiectwo ugodziły ciosy, z jakich po dziś dzień nie może się podźwignąć. Otóż stan lisów, który niewątpliwie tam po wojnie powiększył się, jednak mimo, iż właściciele łowisk zaczęli dbać o lisa, wobec upadku hodowli zająca, nie przekroczył pewnej, dosyć stałej normy: wybuchały epizoocje, czy też liszki nie chciały się szczenić, dość że ilość lisów w tamtych okolicach przestała się powiększać, przyroda sama zaczęła regulować ten stosunek ilościowy.

Wreszcie jedno jeszcze, już z czysto myśliwskiego punktu widzenia. W Krakowskiem np. już naogół rzadko pojawia się lis na rozkładzie. Przyznam się, wolę stokrotnie o 20—30 zajęcy mniej na rozkładzie, ale zato jedną „kitę" wpośrodku. Jest to zresztą kwestją indywidualnego poglądu na rozkład, — jedni wolą ilość, drudzy za to jakość!

DR. KAZIMIERZ WODZICKI
Docent Uniw. Jagiellońskiego.

[1]) Zaznaczyć należy, że Państwowa Rada Ochrony Przyrody, nie zadowalając się posiadaniem w swoim składzie przedstawiciela Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich i M. T. Ł. we Lwowie, hr. Adama Starzeńskiego, do spraw, związanych z nowelizacją ustawy łowieckiej, powołała specjalną komisję, w skład której, obok przyrodników, wchodziło szereg myśliwych. (Przyp. aut.).

[2]) Na tem miejscu pragnę zwrócić uwagę na artykuł Dra Wł. Burzyńskiego, który ukazał się w „Łowcu" (Nr. 13—14 (33), w którym podnosi on za p. K. Wysockim słuszność postulatów regjonalnych naszego łowiectwa. Odsyłając Sz. Czytelników do wspomnianych artykułów, by się nie powtarzać, przypuszczam, że regjonalizm, zastosowany w odniesieniu do kwestji ochrony drapieżników *sensu stricto* w przygotowywanej ustawie, niewątpliwie wskazałby właściwą drogę rozwiązania tej kwestji ku ogólnemu zadowoleniu. (Przyp. aut.).

PSIA DOLA.

Pan Mikołaj Siemaszkiewicz, — myśliwy, zamieszkały w Zwierzyńcu nad Wieprzem, w tych dniach doznał następującej przygody, której nie można zakwalifikować do zdarzeń przyjemnych.

Oto, p. S., po powrocie do domu dowiedział się, że podczas jego nieobecności zjawił się przedstawiciel władzy w osobie sołtysa, w asyście dwóch b. miłych „zawodowców" — rakarzy, którzy na zlecenie dygnitarza samorządowego zabrali z ogrodzonego podwórka wyżlicę p. Siemaszkiewicza, motywując swoją miłą wizytę i zachowanie się tem, iż „wobec kilku wypadków wścieklizny (jak pisze p. Siemaszkiewicz) w okolicy, mają prawo zabierać psy nawet na podwórzach".

Nie przesądzam sprawy. Nie znam przepisów, dotyczących zwalczania wścieklizny i obowiązujących w Zwierzyńcu. Wydaje mi się jednak, że władze administracji ogólnej nie mogły podpisać wyroku, skazującego wszystkie psy na śmierć przez powieszenie, czy przez „humanitarne" zabicie pałką. (Ten ostatni system jest ze względów „oszczędnościowych" jedynym środkiem uśmiercania psów na prowincji).

Fakt chwytania psa, znajdującego się w ogrodzeniu, czyli pozostającego pod opieką i nadzorem, a więc i pod obserwacją właściciela, który, gdyby świadomie przetrzymywał psa wściekłego, mógłby podlegać nietylko karom wymienionym przez kodeks, ale przedewszystkiem naraziłby sam siebie i swoich domowników na duże niebezpieczeństwo — jest wystarczający do oceny takiego „urzędowego" rozprawiania się z dobytkiem myśliwego-obywatela.

Pomijam, w tej chwili, kwestję rasy i wartości zgładzonego w tych okolicznościach psa, nie mogę jednak pominąć sprawy, która dotyka boleśnie stan posiadania.

Myśliwy polski, razem ze swoim najwierniejszym i cennym przyjacielem — psem, jest na indeksie.

Gdy zachoruje trzoda chlewna, bydło, czy też konie, — natychmiast wysyła się lekarza weterynarji i zarządza się wszelkie środki ostrożności, leczenie i t. p. — (w niektórych wypadkach epidemji na koszt Skarbu Państwa), — ale gdy zachoruje pies, to iure caduco — zabiera się go — bez ekspertyzy fachowej, która usprawiedliwiałaby takie środki zapobiegawcze, mające na celu zwalczanie i umiejscowienie niebezpieczeństwa.

Rozumiem obawę władzy, dbającej o stłumienie choroby, zagrażającej życiu ludzkiemu, ale nie znam przepisów, pozwalających na bezwzględność w doborze środków walki z niebezpieczeństwem.

Jeśli suka p. S. była nawet pokąsana przez wściekłego psa — należało przedewszystkiem zaproponować właścicielowi leczenie i obserwację, ew. zmusić właściciela do oddania suki pod opiekę lekarza sejmikowego, czy powiatowego, a nawet prywatnie praktykującego, bowiem przy wściekliźnie dzieją się takie cuda, że niektóre psy, pokąsane przez współbraci, dotkniętych tą zarazą, same się nie wściekają.

W tym względzie poczynił prof. Bujwid doświadczenia, polegające na zaszczepieniu zdrowym psom wścieklizny. O ile mi wiadomo, niektóre z doświadczanych egzemplarzy, pomimo zastrzyków, cieszą się zupełnem zdrowiem.

Takie doświadczenia uczonego dowodziłyby, że nie wszystkie psy wogóle podlegają wściekliźnie! Cóż mówić już o psach, które niewiadomo, czy zostały pogryzione, jak się mówi, do krwi.

Na jakiej więc zasadzie sołtys, któremu zapewne obce są wiadomości z dziedziny weterynarji, pozwolił sobie na zniszczenie rasowej suki pana S. — niewiadomo.

W każdym razie myśliwym nie wolno przemilczeć tak jaskrawego faktu, dowodzącego zbytniej pochopności w rozporządzaniu się cudzą własnością.

JERZY DYLEWSKI.

POST SCRIPTUM.

DO ARTYKUŁU P. T. „WZÓR DZIAŁALNOŚCI" — („Ł. P." DN. 10.V. B. R. NR. 11).

Podnosząc istotne zasługi tych delegatów powiatowych P. Z. S. Ł., którzy przez wytrwałą i niestrudzoną, długoletnią pracę na swych stanowiskach, a w zrozumieniu korzyści, płynących dla sprawy łowiectwa z konsolidacji myśliwych, projektowali samorzutnie, lub nawet już doprowadzili do powstania powiatowe związki myśliwych — wydrukowałem artykuł p. t. „Wzór działalności".

W artykule tym, dając właściwy wyraz ocenie tak wybitnej inicjatywy i tak ważnych dla organizacji łowiectwa zdobyczy, użyłem zwrotu: „W każdym razie podkreślić należy czerwonym ołówkiem, że pomysł i powstanie w Siedlcach powiatowego związku myśliwych o charakterze ideowym jest pierwszym w kraju", nie wiedząc nic o istnieniu od 1-go czerwca 1930 r. „Łęczyckiego Powiatowego Związku Towarzystw i Kółek Myśliwskich w Łęczycy".

Ponieważ fakt ten wszelako przeczy użytemu przezemnie określeniu pierwszeństwa w stosunku do Siedleckiego Powiatowego Związku Myśliwych, — bowiem są to wprawdzie konstrukcyjnie różne, lecz zasadniczo i ideowo jednakowe związki, zrzeszające większość myśliwych w powiatach — przeto na podstawie rzeczywistych danych, jakie obecnie doszły do mojej wiadomości, czuję się w obowiązku stwierdzić, że p i e r w s z e ń s t w o faktyczne w powołaniu takiej organizacji do życia przysługuje bezsprzecznie inicjatorom i twórcom Łęczyckiego Powiatowego Związku Towarzystw i Kółek Myśliwskich w Łęczycy, powstałego o całe dwa i pół roku wcześniej, statut którego w opracowaniu dzisiejszego prezesa tego związku, p. Jana Janczewskiego, został zatwierdzony przez urząd wojewódzki w Łodzi dnia 6-go czerwca 1931 r.

W chwili obecnej do wymienionego Związku należy 124-ch myśliwych, zgrupowanych w 7-miu towarzystwach i kołach myśliwskich powiatu łęczyckiego, sam Związek zaś jest członkiem P. Z. S. Ł.

Wyrażam przekonanie, że inicjatorowie i twórcy Łęczyckiego Powiatowego Związku nie wzięli mi za złe omyłki, popełnionej przez nieświadomość, którą w ten sposób, publicznie prostuję, życząc najstarszemu z powiawych związków myśliwskich ideowych trwałych owoców pracy i najświetniejszego rozwoju na przyszłość.

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO.

ZE SPRAWOZDAŃ DELEGATÓW POWIATOWYCH.

Z POWIATU OBORNICKIEGO.

Na terenie powiatu obornickiego istnieje staraniem mojem „Towarzystwo łowieckie powiatu obornickiego", którego celem jest szerzenie zasad prawidłowej gospodarki łowieckiej, przestrzeganie prawidłowych sposobów polowania, podniesienie zwierzostanu, oraz współdziałanie z władzami krajowemi w zwalczaniu wykroczeń przeciw obowiązującym prawom łowieckim.

Wpisowe wynosi 5 zł., a składka roczna 12 zł.

Towarzystwo zawiązało się w roku 1930 i liczy nominalnie 37-miu członków, rekrutujących się przeważnie ze sfer mieszczańskich miasta Oborniki, oraz najbliższej okolicy; zasadniczo zainteresowanie się sprawami Towarzystwa i jego szczytną ideą jest niewielkie, czego dowodzi szczupła liczba członków w stosunku do ilości wydawanych corocznie kart łowieckich, oraz — pomimo trzyletniego istnienia Towarzystwa — trudność w zebraniu danych, odnoszących się do stanu zwierzyny i wysokości odstrzału w poszczególnych obwodach łowieckich powiatu.

Starania Towarzystwa o pozyskanie własnych terenów łowieckich w obrębie powiatu nie odniosły dotychczas żadnych skutków, ponieważ spółki łowieckie nie doceniają ważności zrzeszeń i odnoszą się do nich nieufnie, oddając prawo polowania na wspólnych obwodach łowieckich ludziom pozbawionym etyki myśliwskiej i dobrej woli.

Towarzystwo łowieckie pow. obornickiego jest członkiem Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu z prawem jednego głosu.

W roku kalendarzowym 1932 wydało starostwo 111 kart łowieckich, a w roku bieżącym do dnia 1.VIII — 41; wynika z tego, że większość myśliwych, otrzymujących karty, nie jest zrzeszona w stowarzyszeniach, gdyż poza wspomnianą ilością członków Towarzystwa łowieckiego, pow. obornickiego, tylko kilku należy bezpośrednio do W. Z. M. w Poznaniu.

O nazwiskach osób, którym wydane zostały karty łowieckie, dowiaduję się z „Orędownika urzędowego pow. obornickiego", organu starostwa i wydziału powiatowego w Obornikach, wychodzącego raz w tygodniu. Starostwo nie zasięga mej opinji przy wydawaniu kart, pomimo mej specjalnej prośby; zdarzają się atoli wypadki, w których starostwo odmawia wydania karty na podstawie ujemnej opinji miejscowych posterunków policji państwowej.

Akcja tworzenia obwodów łowieckich własnych i wspólnych na terenie powiatu ma się ku końcowi. Ze spisu tych obwodów wynika, że dotychczas zostało zarejestrowanych:

50 obwodów własnych (prywatnych) o ogólnej powierzchni	26.997,79 ha
111 obwodów wspólnych o ogólnej powierzchni	46.355,62 „
Razem	73.351,41 ha
Do tego dochodzi 10 obwodów łowieckich na terenach państwowych nadleśnictwa i domenów o ogólnej powierzchni	23.894,20 ha,
tak, że w porównaniu z powierzchnią całego powiatu	108.801,50 „

pozostaje niezarejestrowanych około 11.500 ha, po części z przyczyny braku jednolitych uchwał zainteresowanych gospodarzy.

Wielkość poszczególnych obwodów łowieckich własnych waha się pomiędzy 100 do 8055 ha i wynosi przeciętnie 848 ha, natomiast przeciętna powierzchnia obwodu wspólnego oblicza się na 418 ha (od 109 do 1496 ha). Z zarejestrowanej powierzchni obwodów przypada około 24.882 ha na lasy, resztę terenów stanowią pola i łąki o najróżnorodniejszej bonitacji gleby, od zwiewnych piasków do ciężkiej gliny. Teren powiatu przerzyna rzeka Warta z dopływem Welny i Flinty a w północno-wschodniej części znajduje się kilka jezior.

Zwierzostan powiatu nazwać można dobrym i różnorodnym. Mamy tu bardzo bogaty stan jeleni — około 450 sztuk na powierzchni ostoi 12.000 ha, oraz danieli około 110 sztuk na pow. 5.000 ha, sarn około 4000 sztuk na pow. 60.000 ha i dzików około 200 sztuk na powierzchni ostoi 20.000 ha. Ze zwierzyny drobnej występuje licznie zając i w małej ilości królik i jaźwiec, a z drapieżników lis i w minimalnej liczbie kuna leśna i wydra. Ptactwo ma swych przedstawicieli w dobrym stanie kuropatw; stan kaczek jest mały a inne ptactwo, jak cietrzew, chruściel, przepiórka, słonka i bażant występują tylko sporadycznie. *Łowisko Ludomny ma kilkanaście sztuk stałych dropi*, w nadleśnictwie Oborniki są od dwóch lat lęgowe żórawie.

Specjalnych hodowli zwierzyny niema na terenie powiatu; w lasach ordynacji Obrzyckiej istnieje mały — około 20-to hektarowy — zwierzyniec, w którym utrzymuje się kilkanaście sztuk jeleni : 7 byków i 10 łań.

Stan zwierzyny a to w szczególności jeleni, sarn i kuropatw, poprawia się z roku na rok, atoli w odniesieniu do jeleni i sarn tylko pod względem ilościowym, *których jakość pogarsza się wskutek stosowania nadmiernego odstrzału na terenach wspólnych* obwodów łowieckich i powstającego stąd niekorzystnego stosunku płci (1 : 3 i 1 : 4). Choroby zwierzęce nie występują epidemicznie, jakkolwiek zdarzają się wypadki motylicy u sarn i choroby przewodu pokarmowego u zajęcy.

Co się tyczy środków, zmierzających do podniesienia zwierzostanów, to poza wstrzymaniem odstrzału sarn - kozłów na przeciąg dwóch lat, *które dla większości łowisk tut. powiatu należy uważać za dobrodziejstwo, wskazane byłoby odświeżenie krwi u sarn przez sprowadzenie większej ich ilości z innych dzielnic Polski* (z niżu małopolskiego i z Kongresówki), gdyż wieloletni chów w pokrewieństwie stał się przyczyną daleko posuniętej degeneracji tego rodzaju zwierzyny. *Wreszcie bezwzględną koniecznością będzie zabezpieczenie dorobku dwuletniego ochrony kozłów przed masowem wybiciem w roku 1935-tym na terenach podleśnych. Pożądane byłyby w tym kierunku:*

a. zarządzenia, zobowiązujące wszystkich właścicieli prywatnych łowisk a przedewszystkiem spółki łowieckie do przedkładania rocznych planów odstrzału kozłów i byków do zatwierdzenia starostwu na podstawie opinji delegata powiatowego, przyczem plany te stanowiłyby integralną część umów na dzierżawę prawa polowania, względnie podstawę do wykonywania odstrzału wogóle;

b. upoważnienia delegatów powiatowych względnie starostw do wstrzymania odstrzału sarn i jeleni w pewnych, wymagających tego zarządzenia obwodach łowieckich — zwłaszcza podleśnych;

c. ograniczenie prawa odstrzału jeleni do obwodów łowieckich, posiadających conajmniej 300 ha lasów w łącznym kompleksie, jako minimalnej powierzchni stałej ostoi;

d. zniesienie zezwolenia na polowanie między zachodem a wschodem słońca na dziki, wilki, lisy i wydry, gdyż pod pretekstem czatów na tę zwierzynę niesumienni dzierżawcy podleśnych łowisk strzelają do jeleni, sarn i zajęcy, a kontrola w tym kierunku wszystkich granicznych terenów gminnych przez personel leśny wzgl. straż łowiecką jest niewykonalna.

Co się tyczy wykroczeń przeciwko prawu łowieckiemu, to wypadków kłusownictwa na terenie powiatu jest niewiele, a ujawnione fakty karne są przeważnie administarcyjnie najwyższym wymiarem grzywny i skutkami, przewidzianemi prawem; wypadków, podpadających pod kompetencję postanowień nowego kodeksu karnego, nie było dotąd. Odnośnie wnykarstwa, które w ostatnich latach stało się częstszym objawem stosowane są przez starostwo również najwyższe wymiary kar, które, *w razie odwołania się sprawców do sądu, ulegają niestety redukcji.*

INŻ. LEON MATRYNIEC
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. obornicki

Z POWIATU KROTOSZYN.

Wobec połączenia powiatów Koźmin i Krotoszyn w jeden powiat Krotoszyn złożenie dokładnego sprawozdania za rok ub. jest niemożliwe.

1) W mieście powiatowem Krotoszyn istnieje Towarzystwo Łowieckie, znajdujące się w stadjum likwidacji.

Pozatem istnieje Klub Myśliwych, który jest członkiem Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

2) Starostwo wydało kart łow. w 1931 r. 194 (w stosunku do ludności 0,35%), w 1932 r. 149 (0,19%), I półr. 1933 r. 13 (0,02%).

Wypadków odebrania kart łowieckich w roku ub. nie było.

3) Obszar powiatu wynosi 93 000 ha, ilość mieszkańców 77.492. Do dnia 31. 12. 32. zarejestrowano obwodów łowieckich: własnych 66 ogólnej pow. 32.948 ha (w stosunku do obsz. powiatu 38,33%) i wspólnych 103 ogólnej pow. 43.916 ha (47,68%).

Obszar nierejestrowanych dotychczas obwodów wynosi ca 2564 ha. Obszar lasów państwowych wynosi ca 5800 ha. Polowanie w lasach państw. znajduje się w administracji własnej.

4) Protokółów karnych za przekroczenie ustawy łowieckiej wpłynęło do starostwa w ciągu 1932 r. 28, z których starostwo rozpatrzyło 23, a sąd 5.

W ciągu r. 1932 zwolniono oskarżonych resp umorzono spraw 15.

Ukarano grzywną po zł.	1.—	1 osobnika
„ „ „	20.—	2 osobników
„ „ „	50.—	1 osobnika
„ „ „	100.—	3 osobników

aresztem nikogo

Skonfiskowano w ciągu roku 4 strzelby.

5) Na terenie powiatu znajdują się dwie większe hodowle bażantów: Baszków i Borzęciczki, pozatem hodowla danieli w zwierzyńcu w Baszkowie. Stan jeleni w lasach państwowych jest słaby; w większych kompleksach lasów prywatnych jelenie są przeważnie przechodnie.

Stan dzików w ostatnich latach podniósł się. Mają swoją ostoję prawie wyłącznie w (dębowych) lasach państwowych (nadl. Jasnopole).

Stan sarn jest naogół zadowalający. Odstrzał kóz powinien być zezwolony od 1. 11. do 31. 12. 33. r. Odstrzał rogaczy w r. 1934 powinien być pozwolony od 15. 8. do 30. 9. 34 r.

Stan zajęcy i kuropatw zapowiada się dobrze (z powodu łagodnej zimy i stosunkowo małej ilści opadów w pierwszej połowie lata).

Lęgi bażantów i kuropatw odbyły się w roku bieżącym cokolwiek rychlej, niż w innych latach.

Zaraźliwych chorób zwierzęcych nie zauważono.

DELEGACI POWIATOWI.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich zatwierdził następujące kandydatury na delegatów powiatowych Związku:

w województwie kieleckiem pp.:

Jerzy Bąkowski, p. Opoczno m. Kraśnica — na powiat Opoczno,

w województwie lubelskiem pp.:

Franciszek Łukowski, Pilawa, Żelazna — na powiat Garwolin,

Józef Sklenarski, Bala Podlaska, Grabarka — na powiat Biała Podl.,

w województwie pomorskiem pp.:

Jan Bolesław Gajdus, Puck, starostwo — na powiat morski.

Lista ogłoszona po raz drugi.

ZE STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKOWYCH.

Roczne Zgromadzenie Koła Miłośników Łowiectwa. Wyciąg z protokółu.

W dniu 8 czerwca r. b. w lokalu Pol. Towarzystwa Łowieckiego odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Koła Miłośników Łowiectwa przy udziale 34 członków, oraz zaproszonego gościa, redaktora „Łowca Polskiego", p. sędziego Wolentego Garczyńskiego.

Na przewodniczącego Zgromadzenia wybrany został przez aklamację p. inż. Konstanty Jakimowicz, na asesorów pp.: b Prezydent Rzplitej prof. Stanisław Wojciechowski, mec. Stefan Piłsudski i dyr. Antoni Bulhak, na sekretarza — mec. Wacław Pęski.

Po zaaprobowaniu porządku obrad został odczytany i przyjęty przez Zgromadzenie protokół poprzedniego Walnego Zgromadzenia z dnia 14 maja 1932 r., poczem prezes Zarządu, p. J. Skrzypek, złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za rok myśl. 1932/33.

W roku sprawozdawczym Zarząd odbył 7 posiedzeń plenarnych, na których załatwiono cały szereg spraw organizacyjnych, gospodarczych, hodowlanych i administracyjnych. O ilości będących w toku spraw mogą świadczyć dane z dziennika korespondencyjnego kancelarji Koła, która w okresie sprawozdawczym załatwiła 1.387 egz. korespondencji, z czego do władz rządowych, gmin, nadleśnictw i sądów 204 egz.

Nakładem Koła wydano 1.500 egz monografji myśliwskie; „Lis" Jerzego Dylewskiego, z przedmową Wł. Korsaka.

Prowadzono stałą, bezwzględną walkę z kłusownictwem, które w roku sprawozdawczym zmniejszyło się znacznie, skarg do starostw i sądów wystosowano 18, strażnikom wydano 15 nagród regulaminowych, w 2-ch wypadkach gajowym rządowym, w jednym wypadku funkcjonarjuszowi policji nagrodę zł 50 za współdziałanie w zwalczaniu kłusownictwa i wnykarstwa.

W związku z likwidacją niektórych terenów liczbę strażników łowieckich zmniejszono z 17 do 13, poczem, wobec wydzierżawienia nowych terenów, straż powiększono do liczby 23.

Tereny Koła w roku sprawozdawczym powiększone zostały o 25%, — w tym jedynym wypadku kryzys finansowy ogólny przyszedł Kołu z pomocą, wykorzystano bowiem konjunkturę zniżkową, pozbywając się terenów, opłacanych dość drogo, a mających ciężkie warunki komunikacyjne i hodowlane.

Ogółem na 1.IV r. b. Koło dzierżawiło 30 terenów wiejskich, 4 dworskie i 7 rządowych, — łącznie 42 840 ha.

W dziedzinie gospodarki hodowlanej Zarząd może pochwalić się pewnemi sukcesami, gdyż między innemi teren Parczewa po 1½-rocznej gospodarce jest już terenem zasobnym. 28 paśników-lizawek, poletka hodowlane zasiane owsem, łubinem, kapustą, zakupy koniczyny i marchwi dla zwierzyny płowej, dalej sadzenie bulwy, zakupy kartofli i koniny dla dzików, a ostatnio podkarmianie kukurydzą, użytą nie dla przynęty, lecz na karmę w m-cu lutym i marcu, t. j. po zamknięciu polowań, dają wprost rewelacyjne wyniki. Z ilości 25—30 sztuk dzików, które zastaliśmy na terenie, obecnie ilość zwiększyła się do 85—100 sztuk. Przychówek przeszłoroczny i obecny jest pokaźny.

Należy podkreślić bardzo przychylne ustosunkowanie się i pomoc dla zamierzeń hodowlanych Koła, ze strony miejscowego nadleśniczego, p. St. Natorskiego, oraz dzielność i zamiłowanie gospodarza terenu, p. K. Stalewskiego.

W roku sprawozdawczym wpuszczono do kniei Parczewskiej 6 danieli (przy transporcie 2 młódki zamarzły); obecnie przybył rzut 2 cieląt.

Na terenach zajęczo-kuropatwianych zwierzyna była podkarmiana w czasie większych mrozów i śniegów pośladem i koniczyną. Chorób zwierzyny nie ujawniono.

W sprawie organizacji polowań zajęczych można stwierdzić, że dzięki skasowaniu kotłów, aczkolwiek rozkłady zmniejszyły się, poziom kulturalno-sportowo-twarzyski na tych polowaniach bardzo się podniósł, czego dowodem jest ta okoliczność, że ani jednej kary regulaminowej w roku sprawozdawczym nie pobrano.

Zwierzostan w nadl. Międzyrzeckiem poprawia się dzięki podkarmianiu przez całą zimę, głównie zaś przez zakładanie koniny dla wilków; minionej zimy znaleziono już tylko jedną skórę pożartej przez wilki sarny.

Zarząd na ostatnich zebraniach zaznajomił się ze sprawą ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej myśliwych i postanowił sprawę tę podać do wiadomości członków, zaznaczając, że ubezpieczenia przyjmuje kancelarja P. Z. S. Ł. z 10% zniżką od taryf.

Kończąc sprawozdanie, prezes J. Skrzypek zwrócił się do zebranych o złożenie ofiar na budowę szkoły powszechnej wiejskiej w Kołpakach, pow. Grodzieńskiego im. ś. p. Juljana Ejsmonda, b. członka Koła. Zebrano doraźnie zł. 100.

Następnie skarbnik, p. B. Szybalski, złożył sprawozdanie ze stanu kasy na dzień 1. IV. 1933 r., który wynosi w dochodach zł. 21.060 gr 84 i w wydatkach zł. 20.898 gr. 71, — saldo kasy w kwocie zł. 162 gr. 10, przenosi się na rok następny.

W imieniu Komisji Rewizyjnej p. inż. A. Dąmbski odczytał protokół, wnosząc o udzielenie Zarządowi absolutorjum.

Łowczy Koła, p. dr. M. Małachowski, przedstawił dane statystyczne za ostatni rok łowiecki, stwierdzając znaczne polepszenie się stanu zwierzyny i znaczne zmniejszenie się frekwencji członków polujących.

W okresie sprawozdawczym upolowano: głuszców 13, słonek 2, kaczek 680, bataljonów 86, kuropatw 1022, zajęcy 252, lisów 2, dzików 11, wilków 2, różnych szkodników 215.

Po zakończeniu sprawozdania, złożonego przez władze Koła, i dyskusji, jaka wywiązała się w tym przedmiocie, Walne Zgromadzenie sprawozdanie zatwierdziło, udzielając Zarządowi absolutorjum, ponadto zaś na wniosek przewodniczącego wyraziło gorące podziękowanie prezesowi, p. J. Skrzypkowi, za jego intensywną i niestrudzoną pracę tak dla Koła, jak wogóle i dla idei łowiectwa.

Następnie Walne Zgromadzenie zatwierdziło przedstawiony przez p. B. Szybalskiego preliminarz budżetowy na rok 1933/34, w sumie zł. 19.150, przeznaczając na:

1. składki obowiązkowe do P. Z. S. Ł., M. T. O. Ż. i T. O. Ł.	zł.	275.—
2. tenuty za dzierżawę terenów łowieckich i podatki kom.	"	9.080.—
3. pensje straży łowieckiej i nagrody za zwalczanie kłusownictwa	"	4.970.—
4. karmę dla zwierzyny, inwestycje łowieckie i hodowlane	"	1.990.—
5. ubezpieczenie strażników łowieckich	"	175.—
6. wydatki różne w preliminarzu wyszczególnione	"	2.660.—
	zł.	19.150.—

Wniosek o przyznanie honorowego członkowstwa Koła, wybitnemu działaczowi na niwie łowiectwa polskiego, redaktorowi „Łowca Polskiego"", p. sędziemu Walentemu Garczyńskiemu, walne zgromadzenie jednogłośnie przyjęło.

Następnie prezes, p. J. Skrzypek, zreferował sprawę odnowienia — na tańszych, niż dotychczas, warunkach — kontraktu na dzierżawę Puszczy Rudnickiej, który w roku 1934 ekspiruje. Walne zgromadzenie wniosek całkowicie zaaprobowało.

W sprawie strzałowego za dziki, utrzymano normy dotychczasowe, t. j. po zł. 5. za strzelanego dzika.

Wybory uzupełniające do Zarządu, dały rezultat następujący: a) na członka Zarządu p. dyr. Edward Opęchowski, b) na sekretarza, p. inż. Michał Cierpiński, c) na zastępcę łowczego, p. dyr. Witold Klimpel.

Do rady hodowlanej wybrano p. dyr. Antoniego Bułhaka.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: prof. Józefa Gieysztora, inż. Al. Dąmbskiego i mec. Wacława Pęskiego.

Wreszcie wolny wniosek, mający na celu pewną modyfikację uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia, o zakazie urządzania polowań w kotły, mianowicie przez zezwolenie kierownikowi polowania na zarządzanie kotłów w wypadkach wyjątkowych, w zależności od pogody i warunków terenowych, znaczną większością głosów został odrzucony.

Po wyczerpaniu dyskusji, przewodniczący obrady zamknął, poczem prezes, p. Skrzypek, w imieniu zebranych podziękował przewodniczącemu, p. inż. K. Jakimowiczowi za sprężyste prowadzenie obrad.

Po zebraniu odbyła się biesiada towarzyska.

Sekretarz (—) W. PĘSKI.

Przewodniczący (—) K. JAKIMOWICZ.

KÓŁKO MYŚLIWSKIE W PIONKACH.

Kółko Myśliwskie w Pionkach, liczące 23-ch członków, przeważnie pracowników Państwowej Wytwórni Prochu, dzięki poparciu dyrekcji P. W. P. — rozwija się bardzo pomyślnie.

Łowiska stanowią państwowe tereny leśne, o powierzchni około 7000 ha, wydzierżawione w 1932 r. od dyrekcji lasów państwowych w Radomiu, oraz pola okolicznych wsi, przeważnie powiatu kozienickiego o powierzchni około 8000 ha.

Mając tak wielki teren, zwłaszcza leśny, w jednym kompleksie, Kółko postanowiło zaprowadzić racjonalną gospodarkę łowiecką. W tym celu poproszono znanego w sferach myśliwskich p. inż. Kamockiego o fachową opinję, i p. inż. Kamocki, po obejrzeniu rewirów, udzielił cennych rad, które były podstawą zapoczątkowania i prowadzenia racjonalnej gospodarki łowieckiej.

W realizacji planu gospodarczego dla opieki zwierzostanów zaangażowano 4-ch strażników łowieckich. Dla dożywiania przygotowano latem suszone młode odrośla drzew liściastych słodkokornych, uprawiono w jesieni kilka poletek i obsiano je żytem, nabyto, jako karmę dla sarn i dzików, 20 korcy żołędzi, dla dzików i lisów padlinę końską, oraz wykonano 6 paśników dla zadawania suszonych pędów, koniczyny, seradeli i t. p. suszonej paszy.

Bażantom, których hodowla zaprowadzona została przed 2 laty i które w ilości 34 sztuk utrzymały się na terenie hodowli, zadawano poślad, pszenicę i kukurydzę w kolbach, w ośmiu postawionych w tym celu budkach.

Stan grubej zwierzyny w rewirach leśnych jest nieszczególny, wynosi bowiem około 90 sztuk sarn, 4 jelenie, w tem 2 byki (1 ósmak i 1 dwunastak), oraz 2 duże dziki.

Co do stanu zajęcy, to, wnosząc z wyników polowań lat ubiegłych, można twierdzić, że ilość ich zwiększyła się znacznie, wzrosła bowiem o 30 do 200%. Sukces ten zawdzięcza się intensywnej opiece i walce z kłusownictwem i wnykarstwem, oraz tępieniu drapieżników skrzydlatych i czworonogich, tak przez straż leśną, jak i przez członków Kółka Myśliwskiego. W roku sprawozdawczym ubito 148 psów i kotów, 2 łasice, 1 kunę leśną, oraz 118 wron, 2 sroki, 6 jastrzębi i 2 kruki. Prócz powyższego ogłoszono afiszami wśród mieszkańców terenów, przez Kółko dzierżawionych, wiadomość o wyznaczeniu nagród pieniężnych za ujawnianie wnykarstwa i kłusownictwa, i w rezultacie w roku sprawozdawczym ujęto 4 wnykarzy i skonfiskowano kłusownikom 2 strzelby.

Opieka nad rewirami polnemi jest nieco słabsza, ze względu na znaczną odległość większości terenów od siedziby Kółka.

Największem bogactwem pod względem zwierzostanu na terenach powiatu kozienickiego są kuropatwy, mające do rozwoju sprzyjające warunki terenowe. Jednak w roku sprawozdawczym stan kuropatew znacznie się pogorszył, a powodem tego było wymoknięcie gniazd na wiosnę, oraz zniszczenie przez kośbę koniczyny i traw, zaś lęgi wtórne były słabe, o czem świadczy fakt, że z początkiem września, już z nastaniem pory polowań spotykano małe stadka zaledwie wyrośniętych kuropatw.

Polowań w roku ubiegłym odbyło się 17, w czem 6 polowań na kuropatwy, 2 — na zające i kuropatwy oraz 9 — na zające.

Ilość ubitej zwierzyny przedstawia się następująco: cietrzewi na tokach 3, słonek 3, lisów 2, przepiórek 3, kaczek 20, kuropatw 977, zajęcy 225, kozłów z podjazdu 1 razem 1234 sztuki.

Jak z powyższego zestawienia widać, rezultat polowań na tak wielkich terenach był zupełnie nikły, co należy tłomaczyć zaniedbaniem lat ubiegłych, w których ograniczano się do samych łowów, pozostawiając opiekę i dożywianie naturze. Dopiero rok sprawozdawczy był punktem zwrotnym w działalności Kółka, widoczne zaś rezultaty już w pierwszym sezonie stanowią zachętę do większych inwestycyj i dalszej pracy nad racjonalną gospodarkę, co pozwala żywić nadzieję, że przyszłe sezony dadzą piękniejsze rezultaty.

Właściciele łowisk! ubezpieczajcie swoją straż łowiecką na wypadek śmierci lub kalectwa w walce z kłusownictwem — jest to Waszym kardynalnym obowiązkiem.

TOWARZYSTWO PRAWIDŁOWEGO MYŚLISTWA W OLKUSZU.

Działalnością zarządu za rok sprawozdawczy 1932 było, w granicach możliwości, wykonywanie planu i programu, nakreślonego sobie i przedstawionego na wolnem zgromadzeniu w roku 1932.

Zadanie to było niełatwe, wymagało bowiem nietylko skoordynowanej pracy całego zarządu, ale zrozumienia i poparcia u członków T-wa, oraz konsekwentnego wykonywania planu, zmierzającego przedewszystkiem do stworzenia trwałego fundamentu, zapewniającego byt i stały rozwój T-wa.

Że szliśmy po tej właśnie linji, dowodzi tego fakt, żeśmy najgorszy dla T-wa okres przetrwali, wywalczyli należne T-wu znaczenie, rozszerzyli swe wpływy na powiat, wzbudzili zainteresowanie u myśliwych sąsiedniego powiatu miechowskiego i pp. oficerów myśliwych 2 pułku lotniczego w Krakowie, a u swych członków utrwaliliśmy przekonanie o konieczności istnienia sprawnie działającej organizacji łowieckiej, jako jedynego środka do uzdrowienia stosunków łowieckich. Zamykając rok obrachunkowy bez zaległości składkowych, osiągnęliśmy sukces, jakim żadne z istniejących na terenie powiatu naszego stowarzyszeń poszczycić się nie może.

Z ważniejszych spraw, dokonanych w ciągu roku sprawozdawczego, wymienić należy:

1. przystąpienie do Polskiego Zw. Stow. Łowieckich i zaprenumerowanie „Łowca Polskiego";

2. skrytykowanie komisarycznych warunków przetargu polowania w olkuskich lasach miejskich, na skutek czego magistrat przetargu zaniechał;

3. zaprojektowanie powiatowego zjazdu myśliwych, a choć nie przyniósł on oczekiwanych rezultatów, to jednak przy pomocy zwróconych kwestjonarjuszy zebraliśmy wiele pożytecznych danych z powiatu;

4. opinjowanie na żądanie starostwa powiatowego w sprawach łowieckich;

5. uzyskanie piśmiennej zgody magistratu m. Olkusza na bezpłatne zużytkowanie terenu miejskiego na strzelnicę myśliwską, której jednak, ze względu na ogólnie ciężką sytuację gospodarczą w roku sprawozdawczym nie zapoczątkowaliśmy, odkładając otwarcie jej na rok następny;

6. zaangażowanie zaprzysiężonego strażnika łowieckiego, co powstrzyma kłusownictwo i wnykarstwo;

7. uzyskanie delegata powiatowego, dzięki któremu nawiązaliśmy stały kontakt ze starostwem powiatowem i myśliwymi w powiecie;

8. uporządkowanie akt T-wa i zaprowadzenie nowoczesnej rachunkowości.

Zarząd odbył 17 posiedzeń. Sekretarjat załatwił 347 pism. Wydano 7 okólników w odstępach miesięcznych, informując członków o wszystkich ważniejszych wypadkach w życiu T-wa, oraz o zmianach w rozporządzeniach, dotyczących łowiectwa.

Pod względem finansowym nie przekroczyliśmy preliminowanych nam budżetem kwot. Zamiast przewidzianego niedoboru budżetowego w kwocie zł. 781,—, który miał być pokryty saldem gotówkowem z roku 1931, uzyskaliśmy nadwyżkę w kwocie zł. 1.122,54, co stanowi saldo gotówkowe na 31 grudnia 1932 r., ograniczając wydatki do kwoty zł. 954,97 — wobec preliminowanej zł. 2.057,—.

Polowań w roku sprawozdawczym odbyło się 13 (5 — na kuropatwy i 8 — na zające). Ogólny wynik polowań: 80 zajęcy, 78 kuropatw i 1 przepiórka, co wobec 27 zajęcy i 4 kuropatw w roku 1931, wskazuje, że i pod tym względem sytuacja znacznie się poprawiła.

W trosce o dalszy przyrost zwierzyny, już 24 grudnia zakończyliśmy sezon polowania.

Obserwacje łowisk i raporty strażnika łowieckiego, o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, rokują jaknajlepsze nadzieje na przyszły sezon.

PO MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH W STRZELANIU DO RZUTKÓW W WIEDNIU.

Tegoroczne międzynarodowe zawody w strzelaniu do rzutków, które odbywały się w Wiedniu, nie przyniosły barwom naszym zwycięstwa. Ekipa Polski, w której skład wchodzili pp.: Józef Kiszkurno, mistrz świata z 1931 r. we Lwowie i parokrotny mistrz Polski, dr. Józef Ciążyński, Stanisław Czerski i Konstanty Koschembahr - Łyskowski, zdobyła zaledwie szóste miejsce z dość dobrym wynikiem 1097/1200. Pierwsze miejsce jednak, które przypadło w udziale ekipie węgierskiej, legitymuje się pierwszorzędnym rezultatem przy 22-ch tylko pudłach na 4-ch zawodników ekipy łącznie, przy 300 rzutkach, strzelanych przez każdego członka ekipy, a mianowicie 1178/1200. Różnica to na naszą niekorzyść dość poważna: 81 sztuk więcej trafionych w sumie rzutków.

W klasyfikacji indywidualnej p. Józef Kiszkurno utrzymuje w strzelaniu o mistrzostwo Europy lepsze, bo 4-te miejsce przy stosunku trafnych 196/200, zaś o mistrzostwo świata — 6-te przy stosunku 292/300. Jest to u niego wynik o pięć punktów lepszy, niż przy zdobyciu mistrzostwa świata w 1931 roku.

Tegoroczny mistrz świata, Lumniczer (Węgry), zdobywa pierwsze miejsce, pudłując tylko dwa razy w ostatniej setce (298/300), wskutek czego w rozliczeniu o mistrzostwo Europy z pierwszych dwóch setek osiąga niemożliwy do pobicia rekord wyniku: 200/200. Ale i rekord jego, związany z rozgrywką o mistrzostwo świata, będzie do pobicia przez kogokolwiek niezmiernie trudny.

W obu konkurencjach drugie i trzecie miejsca zajęli A. v. Dora i P. v. Dora (Węgry), ustalając przez tosamo pierwszeństwo dla swej ekipy; czwarte i piąte miejsce przed p. Kiszkurną, tegorocznym ponownym mistrzem Polski, w strzelaniu o mistrzostwo świata zajęli hr. O. Czernin (Austrja) i dr. Lundgreen (Szwecja).

Bardzo piękne wyniki dał p. Stanisław Czerski, bo w mistrzostwie Europy osiągnął 12-te miejsce przy stosunku 193/200, a w mistrzostwie świata 16-te miejsce przy stosunku 287/300, a więc identycznym, jakim p. Kiszkurno zdobył mistrzostwo świata w 1931 r. Powyższe dowodzi jedynie jak bardzo podniosła się klasa strzelania ogółu zawodników światowych.



Drugi od prawej Lumniczer, mistrz świata 1933 r. w strzelaniu do talerzyków. Obok z prawej dr. J. Ciążyński.

Jakież należy wysnuć z tego wnioski? Oto, że zawodnicy nasi zamało trenują się, zamało jeszcze zautomatyzowali swe oko, rękę i nerwy. Pobity przez Kiszkurnę w 1931 r. Lumniczer musiał czynić to gorliwie przez dwa lata i praca jego w tym kierunku uwieńczona została tak istotnie świetnym

rezultatem. Wprawdzie ustaliła się powszechna opinja, że rzutki, wypuszczane tego roku w Wiedniu, należały do kategorji „łatwiejszych", zdawaćby się przeto mogło, że i naszym zawodnikom trafianie przychodzić musiało dużo łatwiej, jednakże faktycznie wpłynąć to mogło jedynie właśnie na gorsze rezultaty od możliwych do osiągnięcia przez nich, bowiem u nas podczas wszelkich treningów i podczas krajowych zawodów technika rzucania talerzyków szła specjalnie po linji wytworzenia jak najtrudniejszych strzałów — do ułatwionych więc nasi zawodnicy nie byli jak należy przyzwyczajeni, tracąc przez to swe najlepsze szanse.

Te rezultaty wszelako, jakie nasi czołowi zawodnicy osiągnęli, wobec posiadania przez nich zasadniczych warunków i specjalnych zalet konkursowo - standowych, pozwalają snuć najlepsze nadzieje na przyszłość — chodzi tylko o trening, na co środki znaleźć się powinny koniecznie.

Organizację zawodów w Wiedniu należy uznać za pierwszorzędną. Liczne i piękne nagrody nawet dla zawodników na dalszych miejscach przedstawiały się również imponująco.

Dla orjentacji co do klasy strzelających na wiedeńskich międzynarodowych zawodach podajemy niżej oryginalne wyniki obu konkurencyj i porządek nagrodzonych ekip.

Wuzet.

Wyniki zawodów o mistrzostwo Europy:

1.	Lumniczer (Węgry)	200
2.	P. v. Dora (Węgry)	197
3.	A. v. Dora (Węgry)	197
4.	Kiszkurno (Polska)	196
5.	hr. R. Czernin (Czechosłowacja)	196
6.	hr. O. Czernin (Austrja)	196
7.	Montagh (Węgry)	195
8.	Baumgartner (Austrja)	194
9.	Lundgreen (Szwecja)	193
10.	Homann (Danja)	193
11.	Hansen (Danja)	193
12.	Czerski (Polska)	193

Wyniki zawodów o mistrzostwo świata:

1.	Lumniczer (Węgry)	298
2.	A. v. Dora (Węgry)	295
3.	P. v. Dora (Węgry)	295
4.	hr. O. Czernin (Austrja)	293
5.	Dr. Lundgreen (Szwecja)	293
6.	Kiszkurno (Polska)	292
7.	Homann (Danja)	292
8.	Jacobson (Danja)	291
9.	Hansen (Danja)	291
10.	hr. R. Czernin (Czechosłowacja)	290
11.	Montagh (Węgry)	290
12.	Haselbach (Danja)	289
13.	Baumgartner (Austrja)	289
14.	Dr. Mühlbauer (Austrja)	287
15.	Polsterer (Austrja)	287
16.	Czerski (Polska)	287
17.	Schmidt - Heini (Szwajcarja)	286
18.	Arnaa (Danja)	285
19.	Dr. v. Lippert (Szwajcarja)	284
20.	Siegl (Czechosłowacja)	283
21.	Hocke (Czechosłowacja)	281
22.	Rentsch (Szwajcarja)	281
23.	Bartosch (Austrja)	281
24.	Schodl (Austrja)	279
25.	Blaha (Czechosłowacja)	277
26.	Br. Schossberger (Węgry)	276
27.	Gregorovich (Węgry)	276



Pierwszy od lewej St. Czerski na standzie międzynarodowym w Wiedniu.



Trzeci od lewej mistrz Polski, Józef Kiszkurno—Wiedeń.

Kolejność ekip w mistrzostwie Europy:

1.	Węgry (przy 800 możliwych)	789
2.	Danja	769
3.	Austrja	769
4.	Czechosłowacja	755
5.	Szwajcarja	736
6.	Polska	731

Kolejność ekip w mistrzostwie świata:

1.	Węgry (przy 1200 możliwych)	1178
2.	Danja	1163
3.	Austrja	1156
4.	Czechosłowacja	1131
5.	Szwajcarja	1119
6.	Polska	1097

KŁUSOWNICTWO

(zet) W pruszkowskich lasach od dłuższego czasu grasował kłusownik August Trzpioł aż wreszcie został odkryty i rozpoznany przez gajowego Józefa Sylwestrzaka.

Spotkanie to omal nie zakończyło się dla gajowego tragicznie, gdyż Trzpioł, znalazłszy się z nim oko w oko, bez namysłu strzelił do gajowego z dubeltówki, szczęśliwie trafiając i zabijając na miejscu tylko psa.

Po spełnionym zamachu Trzpioł uciekł. Tego samego dnia, napotkał niejaką Marjannę Czerwonkę, którą pod groźbą zabójstwa zniewolił.

O obu przestępstwach złożono meldunek na posterunku policji, w następstwie czego Trzpioła ujęto i skonfrontowano z Czerwonką, która go rozpoznała.

Prokurator sporządził akt oskarżenia za usiłowanie zabójstwa i za dokonanie gwałtu.

*

(zet) Powiat Zdołbunów, jak nam donoszą, odznacza się coraz bardziej panoszącem się i nabierającem coraz większej śmiałości kłusownictwem.

Jako jeden z typowych przykładów notujemy opisany przez naszego korespondenta wypadek, który miał miejsce w końcu ubiegłego miesiąca na terenie tego powiatu.

Niedawno odznaczony przez P. Z. S. Ł. bronzowym medalem zasługi łowieckiej starszy gajowy maj. Mizocz, Leon Senajewski, natknął się podczas obchodu na trzech kłusowników, polujących na sarny. Gdy spostrzeżeni rzucili się do ucieczki, dzielny leśnik bez namysłu udał się za nimi w pogoń. W chwili, gdy jednego z nich miał już pochwycić, goniony odwrócił się nagle, skierowując swą dubeltówkę w pierś gajowego i jednocześnie pociągając za cyngiel. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że strzał nie padł, chociaż kapiszon wypalił.

Senajewski w chwili spodziewanego strzału padł na ziemię, z czego znów skorzystał kłusownik i bez wahania wystrzelił z drugiej lufy do leżącego wśród łóz swego prześladowcy, lecz na szczęście chybił.

Natychmiast został zorganizowany przez posterunek pol. p. w Moszczanicy pościg, który doprowadził do ujęcia kłusownika w sąsiedniej wiosce. Ujęty, który okazał się znanym bandytą (brak nazwiska), wydał swoich wspólników i wskazał także miejsce ukrycia ich broni, którą jednak wcześniej zdołali przestępcy usunąć. Sprawę skierowano do sądu o usiłowanie zabójstwa i o kłusownictwo. Kara winna być wymierzoną dla przykładu w jak najsurowszym ustawowo rozmiarze.

(—jb—) W ciągu ostatnich lat starostwo powiatowe w Sochaczewie (woj. warszawskie) prowadzi intensywną walkę z kłusownictwem i innemi przestępstwami łowieckiemi.

Dla ilustracji tej pożytecznej dla łowiectwa działalności podajemy cyfry, dotyczące wymiaru kar administracyjnych.

W roku 1929 starostwo powiatowe sochaczewskie nałożyło grzywien w sumie zł. 11.045, aresztu bezwzględnego 88 dni i odebrało 37 sztuk broni nielegalnym jej właścicielom.

W roku 1930 grzywien wymierzono zł. 8.395, aresztu bezwzględnego — 169 dni, broni skonfiskowano 23 sztuki.

W r. 1931 wymierzono grzywien zł. 11.485, aresztu bezwzględnego — 248 dni, skonfiskowano 52 sztuki broni.

W r. 1932 kary pieniężne wyniosły zł. 5.190, aresztu bezwzględnego nałożono 105 dni, skonfiskowano 49 strzelb i rewolwerów.

Z porównania cyfr ostatnich dwu lat wynika, że surowy wymiar kar i bezwzględność w ich stosowaniu odnosi skutek.

Niestety, bez rygorystycznych zarządzeń — wyplenić kłusownictwa, wnykarstwa i sidlarstwa nie sposób.

I dlatego też postępowanie starostwa powiatowego w Sochaczewie stawiamy za wzór.

ROZMAITOŚCI.

SPOSOBY LECZENIA PO UKĄSZENIU ŻMIJ.

(zet) Najskuteczniejszym ze środków leczenia po ukąszeniu przez żmiję jest w pierwszym rzędzie zastosowanie zastrzyku specjalnej surowicy.

Gdy jednak o środek ten trudno, zwłaszcza na prowincji, stosuje się w nagłych razach: przewiązywanie zranionej kończyny i ucisk powyżej rany, następnie otwieranie rany i wysysanie jej, przypalanie np. kwasem azotowym, wreszcie wstrzykiwanie środków, utleniających (wody chlorowej, nadmanganianu potasu i in.), które jad żmii neutralizują.

Dobrze jest także pogryzionego upić alkoholem, ponieważ ukąszenie jest bardzo bolesne, a jad powoduje szereg zaburzeń w organizmie, uzewnętrzniając je w wymiotach, duszności, senności i drgawkach. Pozatem większa ilość alkoholu podnieca system nerwowy i pomaga organizmowi w przezwyciężeniu działania jadu.

Pożytecznem jest także dawanie napojów zwiększających działanie nerek, przez pracę których jad wydziela się nazewnątrz.

Najgorsze do leczenia i niebezpieczne są rany bezpośrednie naczyń krwionośnych, najczęściej jednak ukąszenia bywają powierzchowne, z których jad dostaje się do krwi dużo wolniej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pytania

1. Czy związki komunalne mają prawo wymierzyć podatek od prawa polowania za czas ubiegły (w konkretnym wypadku za rok 1932/33 — wymiar dokonany obecnie)?

2. Czy można nie płacić tegoż podatku od terenów dzierżawionych, na których prawa polowania nie wykonywa się?

Odpowiedzi

1. Związki komunalne mają prawo wymierzać podatek od prawa polowania za czas ubiegły.

2. Tereny, na których nie wykonuje się polowania, nie podlegają opodatkowaniu tylko wówczas, gdy zostanie o tem związek komunalny powiadomiony przed sezonem polowania.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Gymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M hr. Potocki, A br Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY: Jerzy Dylewski, Walenty Garczyński i Władysław Zabiełło.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082 — ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

WAŻNE DLA PP. PRENUMERATORÓW.

POSIADAMY jeszcze na składzie **niewielką ilość** numerów pojedyńczych **„Łowca Polskiego"** z roku bieżącego.

Pp. Prenumeratorom możemy w ciągu bieżącego miesiąca wysłać żądane numery pojedyńcze w cenie po 1 zł.

Nowoprzybywający Pp. Prenumeratorzy otrzymać mogą komplet numerów **„Łowca Polskiego"** za pierwsze półrocze r. b. w cenie zł. 17.—

Posiadamy również **ograniczoną ilość** roczników **„Łowca Polskiego"** z lat 1927, 1928, 1929, 1930, 1931 i 1932 w cenie złotych 32.— za kompletny rocznik.

Przy zamówieniach prosimy wyraźnie żądane numery wyszczególnić.

Za przesyłkę pocztową dodatkowych opłat nie doliczamy.

ADMINISTRACJA „ŁOWCA POLSKIEGO".

OGŁOSZENIA DROBNE

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15